

Korona teologii

Duszpasterstwo pojmował jako pomoc w rozprawianiu się z intelektualnymi wątpliwościami i egzystencjalnymi konfliktami. W szczególnie sposób potrafił identyfikować się z rozmówcami. Poszukiwał wspólnych punktów rozmowy, które umożliwiłyby nawiązanie dobrego kontaktu z rozmówcą, nawet jeśli był nim ateista czy ktoś o odmiennych poglądach życiowych. Zawsze próbował zrozumieć partnera rozmowy. Uważał, że punktem wyjścia do duszpasterskiego dialogu są różnego rodzaju obiekty, z którymi warto się zmierzyć. Należy przy tym pamiętać, iż nigdy nie wolno opuścić tematyicznego „obszaru”, na którym „przebywa” pytający, na którym zrodziły się wątpliwości.

Był przeciwny pocieszaniu innych poprzez odwracanie uwagi od doskwierających problemów i odciążanie w wyniku serwowania nowych propozycji. Problemowi stawiamy czoła tam, gdzie powstał. Proponowana często zmiana otoczenia nie jest rozwiązaniem.

W przypadku osób, które utraciły swych bliskich podkreślał, że pociecha nie rodzi się z przemyśleń, lecz z własnego przerażenia tym, co się wydarzyło. Dlatego też podczas rozmów oscylujących wokół tematyki żałoby pozwalał odkryć zaskoczenie. Wynikało to także z przekonania, że duchowego wsparcia nie należy udzielać zbyt pochopnie. Najpierw przeto pokazuje różne aspekty ludzkiego życia, bardzo konkretnie nawiązując do biografii zmarłego. W ten sposób umożliwia przeżywanie żałoby. Podkreśla, że nawet to, co trudne, co wydaje się nie do zaakceptowania, pochodzi od Boga, który równocześnie niesie pociechę: „*Dosyć masz, gdy masz*

laskę moją”. Zatem pomoc duszpasterza polega na ukazaniu źródła zaufania Bogu, które umożliwia przeżywanie nowych doświadczeń. Żałobnikom proponował pozostawanie w społeczności cierpiących, czyli swego rodzaju terapię grupową. Podkreślał ponadto znaczenie bliskości drugiego człowieka podczas przeżywania żałoby. Krewni mieli odgrywać ważną rolę w tym procesie. Nigdy nie umykał od poruszania kwestii bolesnych. Jeden z listów do młodej

Pomoc duszpasterza polega na ukazaniu źródła zaufania Bogu.

wdowy zakończył tak: „to, co nas najboleśniej rani, zawiera oczyszczającą moc”.

Fryderyk Daniel Ernst Schleiermacher (1768-1834), jeden z najwybitniejszych teologów ewangelickich, urodzony we Wrocławiu, był duchownym, filozofem, filologiem, pedagogiem, działaczem kościelnym i oświatowym. Zwany jest ojcem teologii praktycznej. Przyczynił się bowiem do jej usamodzielnienia jako dyscypliny naukowej, nazywając teologię praktyczną (w skład której wchodzi duszpasterstwo) „koroną” studiów teologicznych. Ojciec Schleiermachaera, zanim objął parafię w górnośląskim Holdunowie, zafascynował się pietyzmem. Dlatego też podjął decyzję o kształceniu dzieci w zakładach wychowawczych prowadzonych przez herrnhutów. Fryderyk początkowo uczęszczał do gimnazjum w Niesky, a następnie do seminarium w Barby k. Magdeburga. Samodzielny rozwój Schleiermachaera podyktowany był konfliktami i przełomami mającymi miejsce

w herrnhuckiej społeczności braterskiej. Powód opuszczenia seminarium i podjęcie decyzji o studiach uniwersyteckich wyjaśnia ojcu w sposób następujący: „Nigdy nie mogłbym rozwiązać moich wątpliwości nie mając możliwości samodzielnego poszukiwania, na ile nowe osiągnięcia są bezzasadne, nie mając możliwości zaprezentowania swych wątpliwości”. Przejście na uniwersytet nie oznaczało kapitulacji, lecz zdecydowane rozprawienie się ze zwątpieniem. „Wszystkie sztormy sceptycyzmu uratowały mnie i na powrót stałem się herrnhutem, lecz na wyższym poziomie”. Te doświadczenia wpłynęły na jego późniejszy stosunek do duszpasterstwa, a mianowicie na

stale podkreślaną potrzebę towarzyszenia człowiekowi podczas przeżywanych kryzysów wiary. Sensowne oddziaływanie Kościoła nie może być niczym innym, jak właśnie prowadzeniem dusz. Duszpasterstwo pomaga ludziom w ich kłopotach przeżywać „*laskę i prawdę*” i umożliwia nowe doświadczenia.

W swej słynnej *Encyklopedii Teologicznej* z roku 1810 napisał: „Niektórzy parafianie nie potrafią odnaleźć swej tożsamości w parafii, gdyż ich tożsamość została wewnętrznie i zewnętrznie zraniona”. Nie była to krytyka parafii, ale duszpasterstwa, które na takich powinno zwrócić uwagę. Pojedynczy parafianin nie może odzyskać swej tożsamości w inny sposób, jak tylko sięgając do źródła, z którego ta tożsamość płynie, czyli do Chrystusa. On daruje i ożywia życie społeczności. Parafianin zależny jest od zachęty i wzmocnienia ze strony innych. „Wszelkie duszpasterstwo powinno powrócić do budowania parafii i przygotowania przyszłego”.

ks. Adrian Korczago